

Rewolucja w Egipcie to nie tylko kwestia „zmiany”

17 maja 2011

Wydarzenia ostatnich tygodni stanowią jeden z tych momentów historycznych, gdy niczym w soczewce doświadczenia kolejnych dziesięcioleci skupiają się w kilku krótkich epizodach i pozornie drobnych zdarzeniach, nabierających niebywałej doniosłości.

Wejście milionów Egipcjan na arenę polityczną stanowiło najostrzejsze odzwierciedlenie rzeczywistych procesów, mających fundamentalne znaczenie dla całej polityki bliskowschodniej. Obnażyło ono wieloletnią współpracę Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw światowych z najgorszymi możliwymi reżimami, ujawniło pustkę i hipokryzję retoryki prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy i innych przywódców, odsłoniło tchórzliwą kapitulację wszystkich reżimów arabskich i dowiodło rzeczywistych sojuszy tych reżimów z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi. Te lekcje polityczne na długo wryją się w pamięć.

Powstania wykazały też zauważalną kruchość reżimów nepotystycznych w całym świecie arabskim. Reżimy te były zależne od swych sieci tajnych policji (muchabarat) i zbirów (bałtadżija), zaszczepiły też pozornie nieprzezwykczężalny pesymizm i niewiarę w możliwość zmian, znajdujące swój wyraz w ciętym sarkazmie arabskiego humoru politycznego. Jednakże owe mechanizmy kontroli dosłownie wyparowały, gdy tylko ludzie wyzbyli się strachu. To uczucie otrząśnięcia się ze strachu dobrze oddaje arabskie słowo intifada, zaś obraz milionów ludzi, porzucających strach i nabierających poczucia siły, pozostanie jednym z najtrwalszych wspomnień tego momentu rewolucyjnego. Nie wolno stracić z oczu historycznej doniosłości tego procesu – dosłownie nigdy dotąd świat arabski nie zdołał zyskać takiego potencjału.

Celem tego artykułu nie jest przypomnienie historii tych powstań ani próba przewidzenia możliwych scenariuszy przyszłości procesu rewolucyjnego w Egipcie. Ma on natomiast naświetlić pewne szersze implikacje dla całego Bliskiego Wschodu, oraz wykazać, że walki te można najlepiej zrozumieć, patrząc przez soczewkę walki klasowej. Te niedawne powstania bezsprzecznie dowodzą, że klasa pozostaje dynamiką kluczową dla zrozumienia jakiegokolwiek przemiany społecznej, a jednocześnie, że „walka klasowa” przejawia się w najróżniejszych możliwych formach, w związku z czym biorą w łeb wszelkie redukcjonistyczne narracje ekonomiczne.

KAPITALIZM NA BLISKIM WSCHODZIE

Oznacza to, że „politykę” i „ekonomię” – które zwykliśmy postrzegać jako odrębne sfery – należy pojmować jako związane ze sobą i stanowiące część tej samej walki. Gdy twierdzimy, że demonstrantom w Egipcie chodziło nade wszystko o Hosniego Mubaraka i tzw. wolności polityczne – a tak wyglądała dominująca narracja przywódców w Stanach Zjednoczonych i gdzie indziej na świecie oraz przekaz mediów korporacyjnych – to wypaczamy i nadinterpretujemy naturę tych protestów. Oczywiście, że wzięta w nich udział cała gama różnych sektorów społeczeństwa, mających odmienne żądania, lecz ogólna logika zdarzeń jest nierozzerwalnie związana z szerszymi problemami kapitalizmu na Bliskim Wschodzie. Te problemy to po pierwsze, globalny kryzys gospodarczy i natura neoliberalizmu w Egipcie, po drugie, rola Egiptu w utrzymywaniu sieci dominacji Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Problemy te nie są ani wyłącznie „polityczne”, ani wyłącznie „ekonomiczne”, lecz ich oś określa nade wszystko to, która klasa jest klasą panującą w Egipcie i w czyim interesie funkcjonuje tamtejsze państwo. Nie można rozpatrywać natury panowania Mubaraka w oderwaniu od tych problemów, za sprawą których walka przeciwko despotyzmowi politycznemu spleta się nieuchronnie z dynamiką walki klasowej. To właśnie dzięki zrozumieniu, czym jest klasa w jej całej złożoności, można najlepiej zrozumieć te powstania.

WYRAZ KRYZYSU GLOBALNEGO

Na klasowy charakter tych powstań ludowych wskazuje po pierwsze ich związek z całym łańcuchem protestów, które miały miejsce w ciągu ostatnich 3 lat, gdy trwał globalny kryzys gospodarczy. Oto właśnie odpowiedź świata arabskiego na ten kryzys, w związku z czym pod znakiem zapytania staje dominująca narracja – którą niestety przejęli również niektórzy radykalni ekonomiści – zgodnie z którą kryzys gospodarczy ograniczał się w znacznej mierze do rozwiniętego rdzenia kapitalistycznego, a tzw. rynki wschodzące jakimś cudem uniknęły jego najgorszych skutków. Dziesięciolecia neoliberalizmu doprowadziły do bardzo nierównomiernego powiązania gospodarki egipskiej z kapitalistycznym rynkiem światowym, w wyniku czego kryzys nie mógł nie okazać się niszczycielski dla większości ludności Egiptu.

Istniała cała gama umożliwiających transmisję kryzysu mechanizmów. Po pierwsze, Bliski Wschód (i w szczególności region Afryki Północnej) pozostaje silnie uzależniony od eksportu do Europy, który gwałtownie spadł w wyniku zmniejszenia popytu wskutek załamania gospodarczego. Zgodnie z szacunkami Banku Światowego, roczna stopa wzrostu eksportu towarów z Egiptu do Unii Europejskiej spadła z 33% w 2008 r. do -15% w lipcu 2009 r. [1] Rzecz miała się podobnie w wypadku Tunezji i Maroka, gdzie całkowita wartość eksportu spadła w 2009 r. o odpowiednio 22% i 31% – w związku z czym Bank Światowy stwierdził, że kraje te mierzą się z najgorszą recesją od 60 lat [2].

Drugi z mechanizmów transmisyjnych to zmniejszenie przekazów pieniężnych od robotników pracujących za granicą, od których Bliski Wschód jest silnie uzależniony. Robotnicy egipscy migrują najczęściej do krajów Zatoki, Libii i Jordanii. Pracownicy z pozostałych krajów Afryki Północnej migrują zaś najczęściej do Europy. Egipt to największy odbiorca przekazów na Bliskim Wschodzie – wynoszą one w przybliżeniu 5% PKB kraju. Wobec cechujących globalny kryzys masowych zwolnień –

szczególnie w takich sektorach jak budownictwo – przekazy uległy gwałtownemu zmniejszeniu. Od 2008 do 2009 r. Egipt doświadczył gwałtownego spadku poziomu przekazów o 18%. Ten spadek musiał mieć katastrofalne rezultaty w regionie, w którym przelewy te stanowią dla milionów ludzi podstawowy mechanizm przetrwania.

Skutki te należy też rozpatrywać łącznie z kolejnym, późniejszym przejawem kryzysu – szybującymi cenami podstawowych dóbr żywnościowych i energetycznych. Nie miejsce tu na omówienie złożonych przyczyn tej rosnącej inflacji towarowej, wystarczy stwierdzić, że to kolejny aspekt kryzysu – częściowo wynikający z potężnych sum dodatkowej gotówki, które wpompowano w system, by złagodzić kryzys w kluczowych krajach, szczególnie w ramach programu luzowania ilościowego w Stanach Zjednoczonych [3]. Kolejny raz skutki odczuto z całą mocą w większości krajów Bliskiego Wschodu. Roczna inflacja cen żywności w Egipcie podskoczyła z 17,2% w grudniu 2010 r. do 18,9% w styczniu 2011 r. Dla segmentów ludności, zmuszonych przeznaczać większość swych przychodów na zakup podstawowych dóbr, taki nagły wzrost cen stanowi w istocie formę ostrych cięć płacowych.

CZY EGIPT BYŁ ZIELONĄ WYSPĄ?

Aby jednak rzeczywiście zanalizować kryzys, nie wystarczy przedstawić bezpośrednie skutki globalnego spowolnienia gospodarki, lecz należy umieścić go w kontekście 30-lecia „reform” neoliberalnych, których doświadczył Egipt. To za sprawą neoliberalizmu kraj stał się o wiele bardziej podatny na kryzys – doprowadził on do potężnego wzrostu poziomu nierówności, a jednocześnie podkopał potencjalne mechanizmy wsparcia społecznego. To właśnie te rezultaty neoliberalizmu sprawiły, że efekty kryzysu najostreż dotknęły najgorzej zabezpieczone segmenty społeczeństwa egipskiego. Jednocześnie – co odzwierciedla fundamentalny klasowy charakter projektu neoliberalnego – na tych posunięciach ekonomicznych niesamowicie skorzystała wąska elita.

Odczytanie w ten sposób neoliberalnego doświadczenia Egiptu jest dokładnym przeciwieństwem szacunków międzynarodowych instytucji finansowych takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Na przykład MFW stwierdził w lutym 2010 r., że Egipt jest „odporny na kryzys”, ponieważ „długotrwałe i daleko idące, trwające od 2004 r. reformy ograniczyły zagrożenia fiskalne, walutowe i zewnętrzne, oraz poprawiły klimat inwestycyjny”. Wedle MFW, skuteczne zaprowadzenie neoliberalizmu przez rząd egipski „zwiększyło wytrzymałość gospodarki i zapewniło pole manewru, pozwalające na właściwe reakcje politycznie” [4].

Dowodem odporności gospodarki egipskiej pozostaje dla MFW fakt, że kraj ten zdołał utrzymać stosunkowo wysoką skalę wzrostu PKB. W latach 2006-2008 roczny wzrost wynosił średnio 7%, zaś w 2009 r., gdy większość krajów na świecie odnotowała ujemny wzrost PKB, w Egipcie wyniósł on 4,6%. Jeśli jednak przyjmiemy taki skoncentrowany na PKB dowód, będzie to oznaczać, że za podstawę oceny zdrowia danego kraju uznajemy ogólne statystyki makroekonomiczne. W podejście to wpisuje się niepisane założenie, że trend wzrostowy na poziomie ogólnym jest dobrodziejstwem dla ogółu ludności. Znika w ten sposób z pola widzenia rzeczywistość kapitalizmu jako systemu wyzysku oraz skutki puszczania na żywioł rynku, w wyniku czego ogólny wzrost oznacza zazwyczaj zwiększenie nierówności. Innymi słowy, mówimy o statystycznym wyrazie stymulacji gospodarki dzięki faworyzowaniu najbogatszych. Egipt doskonale obrazuje rzeczywistość, kryjącą się za tym mitem: neoliberalizm zapewnił wspaniałą stopę wzrostu, jednocześnie prowadząc do pogorszenia standardów życia większości ludności i zwiększając koncentrację bogactwa w rękach nieznacznej mniejszości (dosłownie garstki rodzin).

Zgodnie z oficjalnymi statystykami rządowymi, poziom nędzy wzrósł z 20% w 2008 r. do 23,4% w 2009 r. Już samo to oznaczałoby znaczący wzrost, lecz do statystyk oficjalnych należy podchodzić z dużym sceptycyzmem. Oficjalny próg nędzy

pozostaje absurdalnie niski – faktycznie około 40% Egipcjan żyje za mniej niż 2 dolary dziennie. Stopę bezrobocia szacuje się oficjalnie na około 9%, lecz i tym razem rzeczywistość jest zupełnie inna – ponad połowa ludzi nie zajmujących się rolnictwem znajduje się w „sektorze nieformalnym”, w związku z czym w statystykach bezrobocia nie bierze ich się dostatecznie pod uwagę. Ci robotnicy nieformalni żyją w społeczeństwie, które nie jest w stanie zapewnić jakiegokolwiek przyzwoitej edukacji, opieki zdrowotnej i szerzej pojętej opieki społecznej. Oblicza się np., że analfabetyzm dotyka jednej trzeciej ludności Egiptu. Z całą ostrością wyłaniają się też problemy demograficzne. W kraju, którego przywództwo to mężczyźni po osiemdziesiątce, młodzi stanowią ponad 90% bezrobotnych.

KRÓTKA HISTORIA NEOLIBERALIZMU W EGIPCIE

Na początki neoliberalizmu w Egipcie składa się seria posunięć politycznych znanych jako intifah (otwarcie), zaprowadzonych w latach 70. za prezydentury Anwara Sadata. Gdy po zabójstwie Sadata doszedł do władzy Mubarak, kolejne rządy zapewniały utrzymywanie trajektorii politycznej określonej przez intifah. Polityka ta miała dwa wymiary, co stało się szczególnie widoczne, gdy w latach 1990-1991 wdrożono program dostosowania strukturalnego MFW. Po pierwsze, cały pakiet rekomendacji politycznych oznaczał rozpoczęcie przemian stosunków społecznych na obszarach wiejskich. Przyjęta w 1992 r. przez egipskie Zgromadzenie Ludowe ustawa nr 96 zliberalizowała zasady dzierżawy rolnej i pozwoliła właścicielom ziemskim na eksmisję dzierżawców po 5-letnim okresie przejściowym. Opłaty za dzierżawę wzrosły 3-krotnie, zaś – do czego zachęcały międzynarodowe instytucje finansowe takie jak MFW i Bank Światowy oraz amerykańskie ciała rządowe takie jak USAID – rolnictwo egipskie zaczęło przestawiać się na produkcję zorientowaną na eksport, typową dla większości dzisiejszego rolnictwa afrykańskiego [5]. W nowych warunkach setki tysięcy Egipcjan nie było w stanie przeżyć z pracy na roli i napłynęło

do sektora nieformalnego w centrach miast – w szczególności, choć nie tylko, Kairu.

Po drugie, zaczęto dramatycznie zmniejszać poziom zatrudnienia przez państwo wraz z (pełną bądź częściową) prywatyzacją 209 spośród ogółem 314 przedsiębiorstw sektora publicznego do 2005 r. [6] Liczba zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach zmniejszyła się w latach 1994-2001 o połowę. Niemal 20% sektora bankowego przeszło spod kontroli publicznej do sektora prywatnego. Konsekwencją tej fali prywatyzacji – zachwalanej w 2006 r. przez MFW, gdyż „przeszła oczekiwania” [7] – było masowe pogorszenie warunków pracy i dalsza pauperyzacja szerokich sektorów ludności Egiptu. Oto kolejny czynnik, który przyczynił się do rozrostu armii robotników nieformalnych, widocznych w miastach egipskich – to właśnie oni odegrali kluczową rolę w niedawnym powstaniu.

Odpowiedzią na te posunięcia neoliberalne – oraz współudział w nich oficjalnie związanego z państwem ruchu związkowego – było powstanie niezależnych form organizacji robotników podczas doniosłej fali strajkowej w latach 2006-2008. W 2006 r. miało miejsce 220 dużych strajków, w których wzięły udział dziesiątki tysięcy robotników, co oznaczało największą falę strajkową w Egipcie od dziesięcioleci [8]. Powstał związek między tymi strajkami a ruchami chłopskimi, starającymi się nie dopuścić do utraty ziemi w wyniku opisanych powyżej posunięć neoliberalnych. Te wczesne formy organizacji i walki stanowiły kluczowy element doświadczenia historycznego, fundamentalnego dla obecnej fali protestów.

DEREGULACJA CZYLI MARSZ KU MONOPOLOM

Politykom neoliberalnym towarzyszyło jednak ich naturalne następstwo: koncentracja i centralizacja bogactwa w rękach wąskiego sektora elity kraju. Jak dogłębnie przedstawił to Tim Mitchell, kluczowym rysem dostosowania strukturalnego MFW w latach 1990-1991 był transfer bogactwa do sektora prywatnego. Skutkowało to umocnieniem garstki potężnych konglomeratów –

takich jak Osman, Bahgat i Orascom Groups – których działalność rozpościera się od budownictwa poprzez import i eksport aż po turystykę, nieruchomości i finanse [9]. To właśnie ta klasa skorzystała z procesu prywatyzacji, dostępu do taniej siły roboczej, kontraktów rządowych i innych hojnych darów, rozdawanych dzięki kanałom rządowym.

Choć zatem oburzenie na bogactwo Mubaraka i związanych z jego reżimem urzędników państwowych jest jak najbardziej uzasadnione, to nie możemy zapominać, że Mubarak – tak jak całe państwo egipskie – reprezentował całą klasę kapitalistyczną. Neoliberalizm skutkował wzbogaceniem się wąskiej elity, gdy tymczasem potężna większość zbiedniała. To nie usterka systemu – który paru komentatorów ekonomicznych określiło jako „kapitalizm kołesi” – lecz typowa cecha akumulacji kapitalistycznej, powielająca się na całym świecie. Aparat represji państwa egipskiego istniał, aby można było zdusić wszelkie przejawy niezadowolenia społecznego, wynikające z tych pogarszających się warunków. Wobec tego walka ze skutkami kryzysu gospodarczego nieuchronnie wymuszała konfrontację z dyktatorskim charakterem reżimu.

WYMIAR REGIONALNY

Nie sposób zrozumieć egipskiego powstania, jeśli nie spojrzeć na nie w kontekście regionalnym. Kolejny raz widzimy, jak splatają się ze sobą to co „polityczne” i „ekonomiczne”. Polityka Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie ma za cel – po pierwsze i nade wszystko – utrzymanie bogatych naftowych i petrodolarowych państw Zatoki we własnej strefie wpływów. Nie należy przez to rozumieć, że Stany Zjednoczone pragną być bezpośrednim posiadaczem zasobów ropy (choć może to stanowić część procesu), lecz że pragną mieć pewność, iż zasoby ropy pozostaną poza kontrolą demokratyczną mieszkańców regionu. Natura globalnego kapitalizmu i dominująca pozycja USA na rynku światowym opiera się w znacznej mierze na kontroli nad regionem Zatoki. Jakikolwiek ruch w kierunku szerszych przekształceń demokratycznych tego regionu stanowi potencjalne

zagrożenie dla potęgi Stanów Zjednoczonych na poziomie światowym. Oto dlaczego Stany zdecydowanie wspierają rządzące w państwach Zatoki dyktatury i oto dlaczego pracę w regionie Zatoki wykonują w większości tymczasowi robotnicy-imigranci, pozbawieni jakichkolwiek praw obywatelskich i zagrożeni deportacją w razie najmniejszego przejawu niezadowolenia.

Wszelkie pozostałe stosunki między Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami regionu podporządkowane są celowi hegemonii Stanów nad regionem Zatoki. Mowa tu także o stosunkach Stanów z Izraelem (oto dlaczego absurdalne są wszelkie opowieści o kontrolującym amerykańską politykę zagraniczną „lobby izraelskim”). Stany uznają Izrael za kluczowy filar swej polityki bliskowschodniej: sojusznik ten jest całkowicie uzależniony od amerykańskiego wsparcia wojskowego i politycznego, więc zawsze można na niego liczyć, gdy ma on zadziałać wbrew interesom mas arabskich. Właśnie dlatego, że Izrael znajduje swe korzenie jako państwo osadniczo-kolonialne, stworzone dzięki wywłaszczeniu Palestyńczyków, ma on opinię stabilniejszego i bardziej niezawodnego filara potęgi Stanów niż którakolwiek z dyktatur arabskich, potencjalnie zagrożonych rewoltą ludową. Oto dlaczego interesy Izraela i dyktatur arabskich są zbieżne, nie zaś sprzeczne ze sobą – co wyraźnie ujawniły ostatnie powstania zarówno w Tunezji, jak i w Egipcie.

Stany Zjednoczone zabezpieczają swą potęgę w regionie dzięki państwom Zatoki i Izraelowi, lecz również obdarzając swym zaufaniem takich autokratycznych przywódców jak Mubarak. Za Mubarakiem (i jego poprzednikiem Sadatem) zawsze stała armia egipska. Związki Stanów z Egiptem budowano w dużej mierze dzięki armii i jest to jeden z głównych powodów, dla których odgrywa ona tak przemożną rolę w strukturach państwa egipskiego. Dobrze znane są olbrzymie rozmiary pomocy wojskowej, jaką Egipt otrzymuje od Stanów, jak też rola, jaką odegrała armia egipska we wspieraniu polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie (obecny szef Rady Najwyższej Sił Zbrojnych,

Mohamed Tantawi, walczył ramie w ramie z oddziałami amerykańskimi podczas wojny w Zatoce w 1991 r.). Najwyższe szeregi armii egipskiej należy jak najbardziej uznać za część klasy kapitalistycznej, mającej doniosłe interesy ekonomiczne, rzutujące zarówno na państwo, jak i na sektor prywatny. Właśnie ze względu na centralną rolę armii w zabezpieczaniu regionalnej potęgi Stanów Zjednoczonych oraz stawkę, jaką stanowi dla niej reprodukcja kapitalizmu w Egipcie, niebezpiecznym złudzeniem pozostaje jakakolwiek wiara, że armia egipska stanowi „część ludu” czy też, że jest „neutralna i apolityczna” [10].

NEOLIBERALIZM I NORMALIZACJA POLITYKI IZRAELA

Związki między polityczną a ekonomiczną konfiguracją potęgi Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie stały się w ciągu ostatnich 20 lat wręcz tym bardziej oczywiste. Polityka Stanów Zjednoczonych rozwijała się dwutorowo, łącząc neoliberalizm z normalizacją stosunków gospodarczych i politycznych między światem arabskim a Izraelem. Szeroko zakrojonym celem pozostawało stworzenie jednolitej strefy ekonomicznej, rozciągającej się od Izraela aż po państwa Zatoki, zintegrowanej dzięki dominacji Stanów Zjednoczonych. Jeden ze służących temu celowi mechanizmów stanowiła seria porozumień w sprawie wolnego handlu (FTAs), podpisanych przez Stany Zjednoczone i kraje arabskie w regionie (Maroko, Bahrajn, Oman, Jordanię i Egipt), które miały z czasem doprowadzić do zespolenia jednolitego obszaru wolnego handlu, umożliwiającego nieograniczony przepływ kapitału i dóbr w regionie [11].

Związki między normalizacją a neoliberalizmem bardzo wyraźnie odzwierciedla charakter tych bilateralnych FTAs, w ramach których jednym z warunków jest wymóg zniesienia jakiegokolwiek bojkotu czy odmowy handlu z Izraelem. W przypadku Egiptu (i Jordanii) związki te są bardziej zaawansowane niż w wypadku któregośkolwiek innego państwa w regionie, i najlepiej widoczne w tzw. specjalnych strefach przemysłowych (QIZ). QIZ-y zapewniają bezcłowy dostęp na rynek amerykański dla egipskich

produktów eksportowych. W ich ramach zawarte jest jednak znamienne postanowienie: aby otrzymać zwolnienie od cła, określona część importu (ok. 12%) musi pochodzić z Izraela. Egipskie QIZ-y, w ramach których pod koniec 2009 r. działało 770 przedsiębiorstw, związane są głównie z sektorem przemysłu lekkiego. Przez zaledwie kilka lat swego istnienia zyskały olbrzymie znaczenie dla egipskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych. Wzrost eksportu z egipskich QIZ-ów w latach 2005-2008 był po prostu niewiarygodny i osiągnął poziom 57% rocznie, 10-krotnie przekraczając ogólny wzrost eksportu do Stanów [12]. Eksport z QIZ-ów stanowił w 2010 r. ponad 40% wartości całego eksportu do Stanów Zjednoczonych [13].

Warto zauważyć, że jednym z żądań, które podczas ostatniego powstania wnieśli egipscy działacze, było zamknięcie QIZ-ów. Kolejnym potężnym krokiem powinno być otwarcie ich ksiąg wieczystych – dokładne i rzeczywiste informacje o ich operacjach notorycznie są niemalże niedostępne, a ujawnienie ich świata byłoby wielką przysługą ze strony Egipcjan. Należy też przypomnieć, że podobne QIZ-y istnieją na terenie Jordanii – sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że wielu pracujących tam robotników to potwornie wyzyskiwani imigranci z Azji.

W ten sposób też owe procesy regionalne kolejny raz dowodzą niemożności odseparowania od siebie „ekonomicznych” i „politycznych” aspektów obecnych powstań. Żądanie zerwania więzi z Izraelem i odrzucenia porozumień regionalnych podpisanych przez Sadata i Mubaraka to integralny element oporu wobec neoliberalizmu i potęgi Stanów Zjednoczonych w regionie. Autorytarna natura państwa to bezpośredni skutek tych procesów regionalnych, wobec czego sukces walki o zwiększenie wolności politycznej nieuchronnie musi oznaczać konfrontację z dominacją Stanów Zjednoczonych w regionie oraz szczególną rolę, jaką w jej utrzymaniu odgrywa Izrael [14].

DYKTATURA STAŁA SIĘ FORMĄ KAPITALIZMU W ŚWIECIE ARABSKIM

Większość mass mediów mówi nam, że demonstracje te oznaczały

nade wszystko walkę o obalenie poszczególnych tyranów – co powtarzają nam również, starannie dobierając słowa, dygnitarze amerykańscy i europejscy. Z jednej strony to oczywiście prawda: protestujący wzięli na muszkę indywidualne postacie Ben Alego i Mubaraka. Jednakże stwierdzenie, że jest to tylko walka o „demokrację”, raczej zaciemnia niż rozjaśnia obraz celów tych powstań. Dwie trzecie ludności Egiptu to osoby poniżej 30. roku życia. Oznacza to, że większość Egipcjan nie tylko przeżyła wszystkie swe lata pod rządami Hosniego Mubaraka: musieli też znosić kapitalizm neoliberalny w bardzo brutalnej formie. Demonstracje stanowiły bezpośredni rezultat nieskrywanego panowania klasowego, które ucieleśniały rządy Mubaraka. Chyba nic nie odzwierciedla tego bardziej dobitnie niż to, w jaki sposób klasa kapitalistyczna dosłownie wzięła nogi za pas z kraju w pierwszych dniach powstania [15].

Antydemokratyczny charakter reżimu egipskiego to nie wypadek przy pracy ani też kwestia tej czy innej jednostki, lecz forma polityczna kapitalizmu w Egipcie. Kapitalizm musi właśnie tak funkcjonować w społeczeństwie nacechowanym zdumiewającym (i ciągle rosnącym) poziomem nierówności, znajdującym się w regionie mającym tak centralne znaczenie dla utwierdzania potęgi Stanów Zjednoczonych na poziomie globalnym. Stąd też żądanie ekspresji demokratycznej w społeczeństwach, które znamionują dziesięciolecia atrofii sfery publicznej, stanowi jeden z aspektów o wiele szerszej walki, której fundamentalną osią pozostaje kwestia klasowa. Mubarak stanowił dobrze znaną twarz rządów wojskowych, a samo pozbycie się tej twarzy nie zmienia charakteru tych rządów ani tego, w jaki sposób utrzymują one panowanie konkretnej klasy. Forma polityczna państwa egipskiego to nie efemeryda. Nie da się dokonać fundamentalnych reform i zmiany roli armii egipskiej, jeśli nie stawi się czoła samej strukturze kapitalizmu i jego powiązań regionalnych.

Analiza ta idzie dokładnie przeciwnym kierunkiem niż retoryka Obamy i innych przywódców światowych, ukrywających brudy takie

jak wspieranie w ciągu kolejnych dziesięcioleci Mubaraka przez Zachód i twierdzących, że w walce ludu egipskiego chodzi tylko o „zmiany” polityczne. Armia i elity egipskie, rząd amerykański i jego sojusznicy regionalni – w tym Izrael – zapamiętały dążą do odseparowania od siebie „politycznych” i „ekonomicznych” elementów walki ludowej, redukując ją do li tylko problemu Mubaraka. Jasno to widać w doniesieniach prasowych z 14 lutego, zgodnie z którymi wojsko zamierzało zakazać strajków i innych form niezależnej organizacji robotników. Jednakże walka przeciwko dyktaturze w Egipcie pozostaje w swej istocie walką klasową. To nie napuszone oświadczenie czy pusty slogan polityczny, lecz niezaprzeczalny fakt.

Autor: Adam Hanieh

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: [The Bullet](#)

Źródło polskie: [Le Monde diplomatique](#) i [Internacionalista](#)

O AUTORZE

Adam Hanieh – ekonomista, wykładowca na wydziale badań nad rozwojem w Szkole Studiów Orientalnych i Afrykańskich Uniwersytetu Londyńskiego.

PRZYPISY

1. Bank Światowy, *Global Economic Prospects: Crisis, Finance and Growth*, Wydawnictwo Banku Światowego, Waszyngton, s. 142.
2. Tamże, s. 142.
3. Patrz: David McNally, „Night in Tunisia: Riots, Strikes and a Spreading Insurgency”, *The Bullet*, nr 455, 19 stycznia 2011.
4. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, „Arab Republic of Egypt – 2010 Article IV Consultation Mission, Concluding Statement”, 16 lutego 2010.
5. Szczegółowy opis tego procesu jest dostępny w: Ray Bush,

„Civil Society and the Uncivil State Land Tenure Reform in Egypt and the Crisis of Rural Livelihoods”, United Nations Research Institute for Social Development, Programme Paper, nr 9, maj 2004.

6. Angela Joya, „Egyptian Protests: Falling Wages, High Prices and the Failure of an Export-Oriented Economy”, The Bullet, nr 111, 2 czerwca 2008.

7. IMF, „Arab Republic of Egypt: 2006 Article IV Consultation”.

8. See Jamie Allison, „Wave of struggle shakes Egyptian regime”, Socialist Worker, 7 kwietnia 2007.

9. Timothy Mitchell, „Dreamland: The Neoliberalism of Your Desires”, Middle East Research and Information Project (MERIP), nr 210, wiosna 1999.

10. Patrz też: Gilbert Achcar, „Whither Egypt?”, The Bullet, nr 459, 7 lutego 2011.

11. Patrz: Adam Hanieh „Palestine in the Middle East: Opposing Neoliberalism and US Power”, The Bullet, nr 125, 15 lipca 2008.

12. Barbara Kotschwar i Jeffrey J. Schott, Reengaging Egypt: Options for US-Egypt Economic Relations, Peterson Institute for International Economics, 2008, s. 20.

13. Obliczone na podstawie danych z: dataweb.usitc.gov.

14. Co więcej, wszelkie ruchy solidarnościowe wspierające walki regionalne (takie jak walka Palestyńczyków) również zmierzają do ogarnięcia natury reżimu politycznego. To nie przypadek, że prapoczątki tego powstania można znaleźć w protestach, które wybuchły we wrześniu 2000 r. na znak solidarności z palestyńską intifadą. Jak zauważył socjalista egipski Hossam el-Hamalawi, studenci usiłowali wówczas wyjść na ulice, lecz zostali zmiażdżeni przez reżim. Patrz: Mark

Levine, „Interview with Hossam el-Hamalawy”, The Bullet, nr 456, 31 stycznia 2011. [Wywiad ten jest też dostępny po polsku pod adresem:
<http://internacjonalista.pl/roa-wiatrow/afryka-ponocna-/1844-intifada-modych-wywiad-z-hossamem-el-hamalawim.html> –
przyp.tłum.]

15. Pojawiły się doniesienia, że w pierwszych dniach powstania najwięksi biznesmeni w Egipcie odlecieli 19 samolotami do Dubaju, gdzie mieli nadzieję przeczekać burzę.